Nr. 606. We Lwowie, środa dnia 30 grudnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi: we Lwowie: miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy; na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen. W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7. Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia: Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Lekka niedyspozycja cesarza.

(*Telegr. własny Dziennika Polskiego*).

Wiedeń. Cesarz bawiąc podczas świąt u córki swej arcyksiężnej Marji Walerji w Wallsee, potknąwszy się o dywan, upadł i zranił się lekko w skroń. Nad okiem pozostał znak z uderzenia. Wczoraj czuł cesarz ból w krzyżach i dlatego nie opuszczał swych apartamentów. Dziś atoli będzie cesarz udzielał audjencyj.

Z sejmu węgierskiego.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Budapeszt. Sejm prowadził wczoraj w dalszym ciągu dyskusję nad kontyngentem rekrutów. Przemawiał p. Lovaszy, z frakcji Szederkenyiego.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sejmu węgierskiego przemawiał p. Ugron i polemizował z wywodami ministra honwedów gen. Nyiri'ego. Powiedział, iż ustawiczne powoływanie się ministra na kwestję bałkańską wcale nie zaimponuje opozycji. Węgrzy powinni się starać o stworzenie państwa narodowego w każdym kierunku, gdyż sojusz z Austrją nie będzie trwał wiecznie. Minister honwedów gen. Nyiri polemizował z wywodami p. Ugrona. Następnie przemawiał p. Sluhy (z frakcji Szederkenyi'ego), poczem posiedzenie zamknięto, Następne dziś.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Prowizorja budżetowe.

Wiedeń. *Wien. Ztg.* ogłasza sankcję cesarską dla uchwalonego przez delegację prowizorjum budżetowego na 2 pierwsze miesiące r. 1904, tudzież rozporządzenie cesarskie na podstawie §. 14 o poborze podatków i pokryciu wydatków państwowych na czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1904.

Sejm bukowiński.

Czerniowce. Przy sposobności zapytania, wystosowanego przez p. Mikołaja Wasilkę do marszałka krajowego z powodu rzekomo protekcyjnej gospodarki przy przyjmowaniu przez wydział krajowy funkcjonarjuszy dla podatku od piwa, przyszło do bardzo żywej wymiany słów między p. Wasilką a Onciulem z jednej strony, a marszałkiem krajowym i posłem br. Mustatzą z drugiej strony.

Następnie obradowano nad wnioskiem komisji uniwersyteckiej o przyznanie 200.000 koron, płatnych w 25 rocznych ratach z funduszów krajowych dla gmachu uniwersyteckiego. Prezydent kraju ks. Hohenlohe wita w gorących słowach poparcie uniwersytetu, jako najważniejszego czynnika kulturalnego w kraju i podnosi, iż on także według sił starać się będzie popierać życzenia uniwersytetu.

P. Mikołaj Wasilko oświadcza, iż nie zgadza się z tym wnioskiem i korzysta ze sposobności, aby wskazać na ekskluzywnie niemiecki kierunek, panujący na uniwersytecie czerniowieckim, na upośledzenie profesorów należących do narodowości polskiej i ruskiej i na fakt nieprzyjęcia studentów ruskich ze Lwowa, po ich secesji z uniwersytetu lwowskiego. Zarzuca uniwersytetowi, że wprowadza politykę w swe mury.

Rektor uniwersytetu dr. Hermann odpiera zarzuty p. Wasilki, poczem izba wnioski komisji uniwersyteckiej przyjęła jednogłośnie. — Na tem posiedzenie przerwano, odraczając je do wieczora.

Z obozu młodoczeskiego.

Praga. (Tel. wł.) Komitet wykonawczy młodoczeski odbył wczoraj pod przewodnictwem posła Skardy posiedzenie, na którem omawiano obszernie a poufnie sytuację polityczną. Przyjęto do wiadomości kandydaturę dra Rezeka, wreszcie uchwalono, że poseł Janda nie ma powodu składać mandatu poselskiego dlatego, że otrzymał order żelaznej korony 3ej klasy, gdyż otrzymał go wyłącznie jako długoletni prezes rady kulturnej dla Czech.

Nowa procedura karna.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Narodni Listy* doniosły onegdaj, że projekt nowej ustawy karnej jest już gotowy i będzie przedłożony radzie państwa. Wiadomość ta nie jest dokładna. Nad ustawą tą pracuje już od dawna komisja z 3 osób, w skład której wchodzą: radca sekcyjny w ministerstwie sprawiedliwości Gödel, profesor Lammasch i powołany z Szwajcarji profesor prawa Soos.

Ustawa jest już wypracowaną, ale ulegnie jeszcze bardzo wielu zmianom, a nawet motywa do niej nie są gotowe. O tem, aby mogła być parlamentowi przedłożoną w r. 1904, nie ma mowy.

Nowa ustawa antipolska.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze podnoszą z nowej ustawy o stowarzyszeniach, która ma być przedłożoną parlamentowi niemieckiemu, dwa szczegóły: pierwszy, że kobietom, którym dotychczas nie wolno było brać udziału w zgromadzeniach i stowarzyszeniach politycznych, udział ten będzie dozwolony. Drugi szczegół skierowany jest wyraźnie przeciw ludności polskiej, bo nadaje urzędnikowi prawo rozwiązania zgromadzenia, jeśli obrady nie toczą się w języku niemieckim.

Sytuacja na Bałkanie.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą, że w wilajetach: monastyrskim i salonickim, liczni członkowie tajnych komitetów powstańczych wstąpili do żandarmerji chrześcijańskiej. Niektórych z nich odkryto i wydalono, ale bardzo wielu udało się pozostać przy żandarmerji.

Choroba p. Waldeck-Rousseau.

Paryż. Jak słychać, były prezydent gabinetu p. Waldeck-Rousseau cierpi na kamienie żółciowe. Obawiają się, że utworzył się u niego na wątrobie wrzód, wskutek czego p. Waldeck-Rousseau będzie się musiał poddać ciężkiej operacji.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła projekt amnestji za przestępstwa podczas strejku.

Senat ponownie odrzucił przywrócone przez izbę deputowanych cyfry niektórych rozdziałów budżetu.

Z Serbji.

Białogród. Omawiając niedzielną manifestację przed poselstwem francuskiem, wywodzą *Wieczorne Nowosti*, że obecność posła francuskiego w Białogrodzie można tem wyjaśnić, iż reprezentant republiki nie musi się koniecznie solidaryzować z postępowaniem reprezentantów cesarstw i królestw. Niemniej jednak nie można z tej obecności wnosić, jakoby chciał on demonstrować przeciw tym ostatnim. Francja dla przypodobania się Serbji nie da się poróżnić z zaprzyjaźnioną z sobą Rosją. Manifestacja niedzielna tylko utrudnia położenie posła francuskiego. Chciano jej w nierozsądny sposób użyć jako środka walki z wszystkiemi państwami europejskiemi. Wiadomość, jakoby poseł francuski miał wskutek manifestacji niedzielnej opuścić Białogród, nie jest również prawdziwa. Poseł francuski starał się bezskutecznie przeszkodzić manifestacji. W końcu pisze wspomniany dziennik, że polityka uliczna nie przynosi nigdy dobrych owoców.

Z dalekiego Wschodu.

Paryż. Donoszą tu, że londyńskie dzienniki ogłaszają oświadczenie japońskiego poselstwa w Londynie. Według tego oświadczenia, ostatnia nota Japonji do Rosji zawierała następujące warunki: Formalne uznanie niezawisłości i nietykalności Korei i Chin; równe traktowanie wszystkich narodowości; przyjęcie systemu „otwartych drzwi“ w Korei i Chinach; zawarcie osobnej umowy w sprawie Mandżurji.

Pekin. Biuro Reutera donosi, że wicekrólowie trzech prowincyj środkowych zawiadomili, iż mają do rozporządzenia 90.000 żołnierzy, wykształconych przez zagranicznych oficerów.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi, że Japonja nie żąda opróżnienia Mandżurji, lecz odszkodowania na wypadek, gdyby Rosja przyjętych na siebie zobowiązań nie wypełniła. Japonja żąda dalej, aby uznano je zwierzchnictwo nad Koreą.

Londyn. *Daily Cronicle* donosi, że Japonia zakupiła dwa okręty argentyńskie, o których zakupno prowadziła także Rosja równocześnie pertraktacje.

Tokio. Uchwalone przez gabinet i przyjęte przez tajną radę rozporządzenia wyjątkowe, zostały ogłoszone onegdaj wieczorem. Upoważniają one rząd do czerpania z kredytu nadzwyczajnego na cele wojskowe i zawierają postanowienia co do głównej kwatery i sztabu na wypadek wojny. Inne rozporządzenie ustanawia radę wojenną. Rozporządzenia te uzupełniają przygotowania wojenne.

Londyn. *Daily Mail* donosi z Tokio: Po tajnej konferencji oficerów marynarki w Saseho, wyruszyło na morze sześć pancerników linjowych. Wszystkich rezerwistów marynarki powołano do służby. — W ostatnich dniach odbyła się konferencja członków gabinetu z wybitnymi mężami stanu, na której podobno uznano, że Japonia zmuszona będzie do wystąpienia wojennego, jeżeli Rosja nie spełni jej żądań.

Według telegramu *Standarda* z Tokio, po konferencji ministra Komura z posłem rosyjskim Rosenem, wysłał gabinet telegram do posła japońskiego w Petersburgu z poleceniem, aby nastawał na rychłą odpowiedź rządu rosyjskiego i by przedstawił, że opó-

źnienie tej odpowiedzi musiałoby być niebezpiecznem.

Wiedeń. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłosi rozporządzenie cesarskie w sprawie założenia centralnego zamknięcia rachunków za r. 1903 i prowizorjum budżetowego na pierwsze półrocze r. 1904. Zamknięcie rachunków za rok 1903 przedstawia się jak następuje: Ogólne wydatki wynoszą 1,732.196.992 koron, ogólne dochody 1,732.199 884 k., tak, że nadwyżka wynosi 2.972 koron. Przedewszystkiem należy podnieść, że w zamknięciu rachunkowem przyjęto także pozycję, jaka miała wyniknąć z emitowania renty t. zw. amortyzacyjnej w kwocie 25,395.000 kor., a która *de facto* nie została emitowaną. Uczyniono to ze względów formalnych, aby mieć schemat dla zamknięć rachunkowych.

Berlin. Prywatnie donoszą z Nowego Jorku: Z powodu wiadomości, że w Kiszyniewie przygotowują na ruski nowy rok nową rzeź żydów, zwróciły się nowojorskie stowarzyszenia żydowskie do prezesa Roosevelta i kongresu z petycjami o interwencję rządu Stanów Zjednoczonych. Były konsul generalny Szymon Wolf ma dziś departamentowi państwowemu wręczyć w tej sprawie petycję, poczem przyjęty będzie przez Roosevelta na posłuchaniu.

Paryż. Nowy ambasador rosyjski Nelidow wręczył prezydentowi swe pismo uwierzytelniające i rzekł przy tem, że car polecił mu wyrazić Loubetowi uczucia przyjaźni, jakie żywi dla Francji i polecił starać się, ażeby zacieśnić jeszcze bardziej węzły łączące oba państwa. Związek tych państw jest ważnym czynnikiem do utrzymania pokoju. Loubet w odpowiedzi powitał z radością ponowne zapewnienie o przyjaźni cara i zapewnił, że rząd francuski ze swej strony przyczyni się do wzmocnienia związku obu państw.

Valenciennes. Notarjusz Lafévre, który zawikłany był w sprawę Humbertów, został aresztowany pod zarzutem fałszerstwa i nadużycia władzy. Aresztowanie to wywołało wielką sensację.

Londyn. (Tel. wł.). Od kilku miesięcy co wtorku po różnych punktach Anglji odbywają się egzekucje skazanych na śmierć morderców. W ostatnich czasach tyle zostało wydanych wyroków śmierci, że żaden wtorek nie mija bez egzekucji. Wczoraj stracono trzy osoby: mianowicie pewnego robotnika w Liwerpoolu, który zamordował swoją żonę, a w Lice pewnego rzeźnika i jego kochankę, którzy razem zamordowali jego żonę. Na przyszły wtorek odbędą się dwie egzekucje.

Pożar rafinerji, czyli, jak rośnie plotka.

Do restauracji p. N. w Rynku, w której siedziało przy kolacji dwóch sprawozdawców pism lwowskich, przyniósł wczoraj o godzinie 10 wieczorem jeden z gości wiadomość, że rafinerja Sprecherów za Gródecką rogatką stoi w płomieniach, a ofiar w ludziach kilkanaście. Sprawa była ważna, a ani chwili do stracenia. Wieczerzający po pracowicie spędzonym dniu sprawozdawcy porzucili widelce, żując niedołknięte kawały nieukończonego kotleta, powdziewali paltoty i załatwiwszy się co rychlej z płatniczym, wybiegli na rynek.

— Drynda! dawaj!

Na ściętym mrozem bruku, zaturkotały koła dorożki i parokonny ekwipaż stanął przed wołającymi.

— Do ognia! Rafinerja spirytusu Sprecherów za Gródecką rogatką. Po kawalersku! Jazda!

Dorożkarz śmignął konie batem i niezłe wcale szkapy puściły się galopem niemal w kierunku placu Kapitulnego, w mig go przeszły, skręciły na prawo, znowu na lewo i powóz niósł się szparko, już ulicą Jagiellońską. Dorożkarz przechylił się w tył i dotykając czapki końcami dwu palców, usiłował rozpocząć dyskusję ze swoimi pasażerami.

— Słyszałem, że nie rafinerja się to pali, ale magazyn spirytusu tylko.

— Wszystko jedno! — odbąknął jeden ze sprawozdawców, zły, że mu i kolację i wywczas przerwano. — Djabliż nadali taki ogień w nocy! Za mało im dnia do tego? Tfu!

— Zegar ratuszowy nie bije jednak — zauważył drugi mistrz pióra — powinienby. No — i sikawki jakoś nie jadą.

— Pompierzy pojechali inną drogą, przez Kazimierzowską i Gródecką upewniał dorożkarz. Słyszałem trąbienie.

Pod górę w ulicy Mickiewicza, konie zwolniły nieco. Na rogu ulicy Zygmuntowskiej stoi policyjny żołnierz.

— Panie kapral! — wołają sprawozdawcy — gdzie się to pali i co takiego?

— Nie wiem, mówią jednak, że zapalił się magazyn wódek Sprechera za gródecką rogatką.

— Dziękujemy! Jazda!

Dorożka przesunęła przez plac św. Jura, ulicę Szeptyckich i wypłynęła na plac Solarni. Cisza — nie słychać turkotu beczkowozów, sikawek, dorożek, które w podobnych wypadkach tłoczą się na ulicy. Zegar miejski na alarm nie bije, łuny na niebie nie widać, ulice zupełnie spokojne — co u licha!

W sercach sprawozdawców, rodzić się poczyna uczucie jakiegoś podejrzenia. Obok szkoły Konarskiego stoi znowu policjant.

— Panie kochany, gdzie się to pali — pytają go sprawozdawcy.

— Nie wiem, proszę panów — odpowiada wyjątkowo grzecznie policjant — mówią jednak ludzie, że paliło się w gorzelni za rogatką. Zapalił się wagon wódki. Jeśli panowie „redaktorzy“ chcą dowiedzieć się jak tam było, to o ile mi się zdaje, pompier jakiś wszedł przed chwilą do sklepu Nowożeniuka tu obok. Może on wraca od ognia, a w takim razie powie wszystko.

Ćwierć minuty — a obaj sprawozdawcy znajdują się już u Nowożeniuka, tu jednak, okazuje się, że ów rzekomy pompier jest żandarmem w hełmie, który wracając do koszar, wstąpił do sklepu, by kupić sobie funt cukru do herbaty na rano. Za ladą stoim sam pryncypał.

— Zmiłuj się Ali Babo, — wołają sprawozdawcy, — powiedz gdzie się to pali i co.

Ali Baba wie, co znaczy dziennikarski pospiech, słów więc nie tracąc, recytuje szybko: Mówił mi oficjał K., że na podwórzu rafinerji, spadła z wozu beczka ze spirytusem i rozbiła się, a rozlany spirytus zapalił się. Czy ludzie jacy przy tem się popiekli, nie wiem.

— Dziękujemy! Do widzenia Ali Babo!

Sprawozdawcy wskakują znowu do dorożki. A więc przecież jest coś na rzeczy!

Przejeżdżają obok „kopytkowego“. Trzeba zapytać — może ci tutaj co wiedzą. Tu jednak oświadczają strażnicy, że pożaru nie widzieli, a słyszeli tylko od przechodniów, że na podwórzu fabryki wódek, parobek jakiś chciał utoczyć sobie do dzbanka trochę wódki z beczki, obchodził się zaś przy tem z zapałkami tak nieostrożnie, że wódka w dzbanku zapaliła się i poparzyła go mocno.

Sprawozdawcy skonsternowani. Zamiast pożaru rafinerji — zapalona wódka w dzbanku! Nie dają jednak za wygranę i jadą dalej. Rogatka.

— Panowie! Co się tam w rafinerji paliło?

— E, proszę panów — odpowiada strażnik akcyzowy — coś tam było, coś się paliło, ale czy w rafinerji, tego nie wiemy...

Do kroćset! Sprawozdawcy źli już mocno. A więc, ci ludzie nie są już nawet pewni, czy wogóle paliło się w rafinerji! A rafinerja o kilkaset kroków tylko od nich oddalona.

Jazda dalej!

Dorożka staje przed bramą fabryki wódek. Na bramie stróż nocny.

— Co się tu u was paliło? Czy pali się jeszcze?

Stróż śmieje się. Okazuje się, że w fabryce o pożarze jakimś nic nie wiadomo, widziano natomiast wieczorem blask jakiś jakby od ognia na gościńcu, znacznie dalej jednak. Mniej więcej w miejscu, gdzie znajduje się szkoła straży skarbowej.

Sprawozdawcy są wściekli. Okazuje się że padli ofiarą plotki. Pomimo to, postanawiają dotrzeć do jej źródła.

Jazda!

Znowu półtora kilometra drogi. Szkoła straży skarbowej. Opodal domki, karczma. Noc ciemna. Dorożka staje na pustym gościńcu. Obaj sprawozdawcy zanurzają się w ciemnościach. Podrażniona ambicja nie pozwala puścić płazem spłatanego im figla. Muszą dotrzeć do jego źródła! A tu ono być musi!

I było tu istotnie!

Oto jak przedstawia się sprawa rzekomego pożaru rafinerji spirytusu.

Wczoraj o 8 godzinie wieczorem, przejechali przez rogatkę gródecką na węgierskim, w jednego konia zaprzężonym wózku, dwaj lwowscy rzeźnicy, czy handlarze nierogacizny, udający się na targ do jednego z podlwowskich, w tej stronie położonych miasteczek. Od rzuconej niebacznie po zapaleniu cygara zapałki, zajął się na wózku okłot słomy, na którym obaj handlarze siedzieli. Obaj tak byli w rozmowie zatopieni, że spostrzegli płomienie wtedy dopiero, kiedy ich one parzyć poczęły, ognia zaś ugasić nie było już można.

Wobec tego, rzeźnicy zupełnie bez ceremonji zrzucili palący się okłot z wozu na pusty gościniec i jak najspokojniej pojechali dalej. Okłot palił się natomiast na gościńcu czas jakiś.

I w ciągu dwu godzin, na przestrzeni Bogdanówka-lwowski rynek, urosło spalenie się snopa słomy, w pożar fabryki wódek!

Nie! Podobnie plotkarski, nie jest chyba Kulików nawet!

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 30 grudnia.

Teatr miejski: „Jan Gabrjel Borkman“, sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej, o godzinie 6 wieczorem.

W Tow. politechnicznem: Zwyczajne posiedzenie tygodniowe członków. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (30): Dawida króla. - Ludomiła. — (17): Danyiła pr. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 4 minut 8.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota — 8° R. Pogoda.

— **W sprawie miejskiej kasy oszczędności** odbyło się wczoraj wieczorem w ratuszu posiedzenie umyślnej ku temu komisji pod przewodnictwem prezydenta miasta. Wzięli w niem udział także posłowie do rady państwa: dr. Byk, dr. Głąbiński i dr. Roszkowski. Po przeprowadzonej dyskusji wybrano depntację, która w najbliższych dniach uda się do namiestnika hr Potockiego z prośbą o przyspieszenie i przychylne załatwienie sprawy miejskiej kasy oszczędności W skład deputacji wejdą członkowie prezydjum miasta, referent sprawy dr. Byk, posłowie dr. Głąbiński i dr. Roszkowski, oraz radny p. Hudec.

Miejskie biuro pośrednictwa pracy przeniesione zostanie w dniu dzisiejszym z placu Bernardyńskiego l. 15, do nowego lokalu przy ulicy Arsenalskiej l. 6, I p. (róg Podwala) obok kościoła oo. Dominikanów. Urzędowanie w nowym lokalu rozpocznie się w sobotę dnia 2 stycznia o godzinie 8 rano. Godziny urzędowe od 8 rano do wpół 3 popołudniu.

Z Filharmonji. Świetnie wypadły pod względem sukcesu artystycznego, koncerty pianistek, panien Flory i Pauli Joutardówien i skrzypka Maksymiljana Pilzera. Pierwszą z pianistek nazwać można dzieckiem cudownem, jakkolwiek wyraz ten wobec licznych produkcyj dzieci, częstokroć umyślowo i artystycznie do występów na estradzie publicznej nie dojrzałych, ostatnimi czasy wiele stracił na swej powadze. Musimy więc zaznaczyć, że p. Flora Joutardówna, należy niewątpliwie do „dzieci cudownych“, w pierwotnem i najlepszem znaczeniu tego słowa. Jej talent jest fenomenalny, zrozumienie muzykalne zadziwiające, technika fortepianowa — biorąc pod uwagę wiek tego dziecka — olbrzymia. Czternastoletnia pianistka zapoznała nas również z własnemi kompoz

cjami, które utwierdziły nas w przekonaniu, że talent Flory Joutardówny wybije się po nad poziom dzieci uzdolnionych nawet nadzwyczajnie. Gra młodej wirtuozki, musi zachwycać, prócz zupełnego niemal opanowania strony technicznej (Flora Joutardówna wykonała między innemi utwory brawurowe i trudne, jak np. Liszta „Polonez E-dur"), porywa ona głębokiem zrozumieniem, pewnością rytmiczną, a przedewszystkiem temperamentem i pewnem zacięciem brawurowem, niezwykłem u wszelkich dzieci, tak zwanych „cudownych". Nic tedy dziwnego, że entuzjastycznie przyjęto produkcje tej olśniewającej swym talentem słuchaczów młodziutkiej pianistki.

Panna Paula Joutardówna, o jakie cztery lata starsza od swej siostry, odznacza się również zdolnościami, do muzyki widocznie wrodzonemi Joutardom i możnaby o niej powiedzieć z małymi „mutatis mutandis", niemal to sam, co powyżej pisaliśmy o jej „cudownej" siostrzyczce. Rzecz oczywista, że wymagania publiczności rosną z wiekiem koncertanta, a więc Paula Joutardówna mniej może olśniewa i zadziwia, natomiast grą o tyle dojrzalszą i spokojniejszą. więcej chwilami daje zadowolenia artystycznego tym, którym wiek koncertantki jest obojętnym, a chodzi im o wrażenie z całości wykonanego programu.

Wiele obiecującym w przyszłości skrzypkiem jest szesnastoletni Maksymiljan Pilzer. Młody artysta wykonał obfity program (oprócz licznych utworów mniejszych odegrał koncerty Vieuxtempsa i Wieniawskiego) w ciągu którego wykazał niezwykłe zasoby techniki skrzypcowej, nabytej w szkole prof. Joachima w Berlinie, a ponadto: piękny ton, sporo uczucia i pewność zadziwiającą w opanowaniu swego instrumentu. Możemy więc śmiało zapowiedzieć młodemu wirtuozowi piękną karjerę artystyczną pod warunkiem, że dalsza praca uzupełni tu i ówdzie widoczne jeszcze luki między intencją artystyczną a zdolnością wykonania, konstatując zarazem, że p. Maksymiljan Pilzer odniósł na lwowskiej estradzie sukces wielki i prawdziwy, należny olbrzymim jego zdolnościom i studjom przebytym pod kierunkiem słynnego maëstra berlińskiego. *Fr. Neuhauser.*

Straszny wypadek w fabryce „Tlen". Wczoraj o godzinie wpół do 6 wieczorem, eksplodował w fabryce chemicznej „Tlen" na Zamarstynowie z niewiadomych na razie powodów kociołek wypełniony wrzącym eterem. Palący się płyn, oblał trzy pracujące w pobliżu robotnice, Stanisławę, Leonę i Paulinę N. i poparzył je ciężko. Najcięższych uszkodzeń doznała Paulina N., u której, skonstatowali lekarze stacji ratunkowej oparzenie skóry na twarzy, rękach, plecach i piersiach. Stan nieszczęśliwego dziewczęcia, jest bardzo groźny.

Znaczna zguba. Hr. Mieczysławowa Pinińska, zgubiła wczoraj w drodze z gmachu magistratu na ulicę Trzeciego Maja, broszkę złotą w kształcie gwiazdy, wysadzaną brylantami.

Zguby. P. Oskar Zwilling, właściciel domu komisowego dla sprzedaży chmielu, zgubił wczoraj książeczkę Banku krajowego l. 19698 opiewającą na jego imię, na którą w różnych czasach złożono 8000 koron, a wyjęto 3300 koron.

Pani M., Rozwadowska zgubiła wczoraj prawdopodobnie przechodząc ulicą Trzeciego Maja, kryty złoty damski zegarek „remontoir" z monogramem „A. R.", wartości 160 kor.

Pani Regina Neuwelt, przechodząc wczoraj między godziną 5 a 6 wieczorem z ul. z Hetmańskiej na ul. Karola Ludwika, zgubiła kulczyk złoty z brylantem w srebrnej oprawie, wartości 600 kor.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.). Cesarz mianował podporucznikami w nieczynnym stanie obrony krajowej: Józefa Baara w 20 p. obr. kraj. w Stanisławowie i Włodzimierza Kotowicza w 36 p. obr. kraj. w Kołomyi.

Cesarz nadał inspektorowi urzędu cechowniczego Franciszkowi Dobrzyńskiemu tytuł i charakter starszego inspektora.

Minister skarbu zamianował koncepistę ministerjalnego Alfreda Jordana, ministerjalnym wicesekretarzem w ministerstwie skarbu.

Minister rolnictwa zamianował zarządców domen i lasów: Gwidona Hentscha, Chlebowskiego, Stanisł. Dąbrowskiego, Gotfryda Worlickiego, Włodz. Karatnickiego, Franc. Forstera, Alfreda Bibla, Ad. Schönthala von Pernwald, Emila Nowotnego, Jana Langa, Ludw. Kollera, Karola Ditmara i Chrystjana Karsta leśniczymi.

Sankcja monarsza. Wiedeń. (Tel.) Cesarz sankcjonował uchwalone przez sejm gal. ustawy: o poborze 30% dodatku krajowego do podatku od wina, moszczu winnego i moszczu owocowego i o zezwoleniu gminie Leżajsk na pobór wyższych opłat gminnych od napojów spirytusowych.

Aresztowanie oszusta. Wiedeń. (Tel.) Tutejsza policja aresztowała urzędnika Banku berlińskiego dla handlu i przemysłu, Paltzera, pod zarzutem sfałszowania dwu listów kredytowych t. zw. „Credit Lyonnais", w sumie 70 tysięcy franków. U Paltzera znaleziono znaczne sumy pieniędzy i liczne kosztowności.

Aresztowanie. Budapeszt. (Tel.) Aresztowano tu sługę pocztowego Totha i stróża nocnego Goldsacka pod zarzutem kradzieży 72.000 koron z worka pocztowego.

Morderstwo. Nancy. (Tel.) W nocy z niedzieli na poniedziałek zamordowano mieszkającego tu austrjackiego poddanego Aleksandra Horowitza, w okrutny sposób. Podejrzanych o spełnienie zbrodni jest dwóch ludzi, którzy uciekli z Nancy, mianowicie ajent handlowy Schnapp i urodzony we Lwowie Jakób Senzer. Dotychczas nie zdołano ich wyśledzić.

Cywilizatorzy pruscy. Düsseldorf. Sąd wojskowy w Mühlheim skazał podoficera Finkensiepa z 150 pułku piechoty za znęcanie się nad żołnierzami w 500 udowodnionych mu wypadkach, na rok więzienia.

Cofanie się niemczyzny. Na pytanie: dlaczego niemczyzna upada na ziemiach polskich?, odpowiada radca sądu ziemiańskiego w Gdańsku, zdając sprawę z rozwoju związku antypolskiego. Powiada on według *Danz. N. Nachr.*: 1. Robotnik polski wypiera niemieckiego, bo nawet niemieccy pracodawcy wolą taniego i skromnego robotnika polskiego, niż Niemca, który jest droższy i hardziejszy. 2. Polscy kupcy wypierają niemieckich, ponieważ umieją zastosować się do potrzeb i wymagań swoich odbiorców i są dla nich usłużniejsi od Niemców. 3. Polscy rzemieślnicy wypierają niemieckich, ponieważ są skrzętni i przyjmują najdrobniejsze zlecenia, zadowalając się małym zyskiem, podczas kiedy niemieccy rzemieślnicy częstokroć grzeszą brakiem skrzętności, a małe, mniej korzystne zamówienia przyjmują tylko niechętnie. 4. Polacy szybciej się bogacą, niż Niemcy, ponieważ mniej piją. Pijaństwo wśród Polaków zmniejsza się, dzięki zabicgom duchowieństwa. 5. Polacy podnoszą się, bo tworzą różne instytucje, aby o własnych siłach podnosić swój dobrobyt, kiedy Niemcy stoją z założonemi rękami, a rząd za nich myśli i działa.

Żywi nieboszczycy. Według praw, obowiązujących w Manili, ciała straconych przestępców wydawane są krewnym celem pogrzebania. W tych dniach w Omulingu w pobliżu Manili zaszedł wypadek prawie niepodobny do wiary. Skazano na śmierć czterech przestępców. Kat wykonał wyrok, dusząc ich „garottą" (coś w rodzaju arkanu). Stosownie do zwyczaju, ciała skazańców były odesłane do kościoła, skąd mieli je zabrać krewni. Ciała zazwyczaj były zabierane wieczorem w obecności żandarmów. Kiedy żandarmi przybyli do kościoła w celu wypełnienia swoich obowiązków, przerazili się niezmiernie, zobaczywszy wszystkich czterech przestępców rozmawiających najspokojniej ze sobą i palących cygara. Okazało się, że kat nie udusił ich. Przestępców przeniesiono do szpitala, poczem wypuszczono ich natychmiast na wolność. Na żandarmów, widok „zmartwychwstałych trupów" tak silnie oddziałał, że dwóch z nich dostało pomieszania zmysłów.

Salomonowy wyrok. Przed sądem miejskim w Southwark rozegrał się przed kilku dniami proces, który ku uciesze obecnych słuchaczy zakończył się wprost salomonowym wyrokiem. Pewien skład herbaty wytoczył skargę przeciw magazynowi ubiorów z powodu nie przyjęcia 500 paczek herbaty. Magazyn ofiarowywał zwykle tę herbatę swoim odbiorcom, jako podarunek noworoczny; obecnie nie przyjął przesyłki, twierdząc, że zbiór z roku 1903 jest gorszy, niż w latach poprzednich. Sędzia przesłuchał oskarżyciela i obwinionego, potem zaś wszystkim, nie wyłączając świadków, kazał opuścić salę. Służący sądowi otrzymali wtedy nakaz zgotować herbatę z obu sort pod okiem i dozorem całego trybunału. Gdy już herbata była gotowa, sędzia prosił kolejno obie strony i świadków, aby wypili po dwie filiżanki herbaty. I właściciel magazynu i jego pomocnicy, a nawet zaproszony przez niego rzeczoznawca oświadczyli się stanowczo za jednym rodzajem. Mniej przyjemne było ich zdziwienie, gdy dowiedzieli się, że jest to właśnie kwestjonowana sorta z roku 1903. Wobec takiego wyniku próby, sędzia zachęcił strony walczące do zgody, przedkładając właścicielowi magazynu, że powinien się cieszyć, nabywając herbatę, która nawet jemu samemu tak smakuje.

Amerykańskie pieniądze.

Z Wiednia donoszą: Generalny sekretarz Banku austro-węgierskiego, w sprawozdaniu swojem zwrócił przed kilku miesiącami uwagę, na napływ pieniędzy amerykańskich do Galicji i Węgier, nadsyłanych przez emigrantów w drobnych kwotach. Pieniądze te nadchodzą w drobniutkich przekazach bankowych, a jednak sumują się do kwoty, z którą zarząd banku państwowego liczyć się już musi bardzo poważnie, bo wpływa już znacznie na stosunki targu pieniężnego. Pan v. Pranger mówił wtedy jedynie o pieniądzach, nadsyłanych w drodze bankowej. Obecnie rząd zwrócił na tę sprawę uwagę. Rząd oblicza, że w drodze pocztowej nadesłano w ciągu dziesięciu miesięcy b. r. od emigrantów z Ameryki około 10 miljonów koron i przypuszcza, że o wiele więcej nadesłano w drodze bankowej. Ażeby uchronić emigrantów od wyzysku przez drobne firmy bankierskie, zawarł rząd układ z wielką „American Express Company" w Nowym Jorku, która zobowiązała się za drobną prowizję pośredniczyć w nadsyłaniu z Ameryki pieniędzy i wypłacać je po stałym kursie, 20 ct. amerykańskich za koronę.

Od 1 stycznia wchodzi nowy układ w życie. Ułatwi on dość znacznie obliczenie ogólnej kwoty, napływającej corocznie z Ameryki.

Dla nas specjalnie pouczającą byłaby statystyka, obliczana jedynie dla Galicji. W tym celu należałoby przedewszystkiem uprosić galic. dyrekcję poczt o szczegółowe, według powiatów ugrupowane wykazy, a dalej zwrócić się do wszystkich banków i kantorów bankierskich w kraju, z prośbą o wykaz kwot, wypłacanych za ich pośrednictwem z Ameryki.

Z temi cyframi zestawićby należało wykazy kwot, jakie nasi emigranci biorą ze sobą za morze i wydatki okrętowe. Pierwsze kwoty zestawić można bez trudności, bo władze amerykańskie wykazują dokładnie, ile każdy emigrant ma ze sobą pieniędzy. Trzeba by tylko z ogólnych wykazów wydzielić emigrantów galicyjskich. Co prawda, figurują tam oni jedynie jako Polacy, Rusini i żydzi bez podania przynależności państwowej, ale przynależność da się znów z innych wypośrodkować wykazów. Najmniej zaś trudności przedstawi obliczenie wydatku na karty okrętowe.

Takie zestawienie dałoby nam dopiero dobry, a bardzo pożądany obraz ekonomicznej wartości naszej emigracji.

Boże Narodzenie w Rzymie.

Rzym się wycywilizował, w roku 1870 zrobił się miastem nowoczesnem, zdrowem, schludnem, ale dawna malowniczość przepadła. Gdzie są te dawne mury średniowieczne, niemyte od kilkuset lat, nieskrobane, które jeszcze na prowincji, po miasteczkach gdzieniegdzie oglądać można. Gdzie są ciemne zaułki? gdzie się podział karnawał z confetti, moccoletti i wyścigami koników na Corso? Ojciec św. nie ukazuje się na ulicy i dawne ceremonje kościelne zeszły do minimum.

To, co naprzykład, na Boże Narodzenie teraz się widzi po bazylikach, jest tylko resztką czegoś, co dawniej daleko słynęło. Cudzoziemcy, którzy tutaj w grudniu przyjeżdżają, wiedzą jednak z Baedeckerów, że na święta Bożego Narodzenia mają oglądać Święte Dzieciątko Jezus (Il Santo Bambino) w kościele Ara Coeli na Kapitolu (niegdyś tytule

kardynała Ledóchowskiego), następnie św. Żłobek w bazylice Santa Maria Maggiore, że mają iść na msze św. różnych obrządków do kościoła św. Andrzaja della Valle, na kazania dzieci do Ara Coeli i na plac Nerona, gdzie w wilję Trzech Króli odbywa się tradycyjna, hałaśliwa noc della Befana (Epifania) z targiem zabawek dziecinnych.

Dawniej inaczej było. Na tydzień przed Bożem Narodzeniem schodziły z gór dziwne postacie „pifferari“, górale z Abruzzów z kobzami i dudami zjawiali się na ulicach w Rzymie, aby głosić Boże Narodzenie. Byli to pasterze... Przy akompanjamencie kobzy i dudy, w krypciach, w spiczastych kapeluszach i długich niebiskich płaszczach, wyśpiewywali pobożne pieśni, stare melodje, przed obrazami Madonny, na ulicach Romy.

Na końcu każdej strofki duda trylem zamykała zwrotkę. I te obrazy Madonny prawie już znikły. Dawniej przed każdym z nich, świeciła się wieczorem lampka i to oświecało ulicę...

Dziś elektryczność zabiła pietyzm, a przy przebudówkach i te zabytki pierzchły. Tylko łapówki zostały, ale te nie spadają już do spiczastych kapeluszy pifferarów, wyśpiewujących na ulicy, ale do kieszeni tych wszystkich, z którymi masz interesy.

Bo „mancia“ (napiwek) jest instytucją narodową włoską, która przetrwała wszystkie rewolucje.

Każdy z tutejszych hotelów i pensjonatów czuje się w owiązku dać wieczerzę wigilijną dla swoich gości. Rzymianin, żyjący w rodzinie, zasiada w „cenone“ (wielkiej wieczerzy postnej, w której są ryby, ale jest także i makaron i tort z migdałów itd.)

Dawniej papież odprawiał uroczystą mszę świętą w Santa Maria Maggiore, bo tam jest przechowany święty żłobek, są to drobne resztki onego, zamknięte w szklanej skrzynce; przez noc Bożego Narodzenia odbywa się wystawa żłobka podczas pasterki w zakrystji, a potem w kaplicy Bazyliki. W Ara Coeli znajduje się natomtast Il Santo Bambino, posążek św. Dziecięcia, z drzewa oliwnego, wyrzeźbiony w XVI. wieku, w powijakach, okrytych drogiemi kamieniami i perłami. Tutaj też urządzają świetną Stajenkę Betlejemską z Matką Boską, pasterzami, bydełkiem, artystyczne wyroby, które w mniejszym formacie spotyka się często, zwłaszcza w Neapolu, w kościołach i nawet u antykwarjuszów. Ale jedną z wielkich ciekawości żłobka w Ara Coeli są — kazania dzieci.

W dzień Bożego Narodzenia popołudniu sześcio, ośmioletnie dzieciaki, wystrojone, wchodzą na estradę, urządzoną w kościele przed żłobkiem i recytują wierszyki na cześć św. Dziecięcia. Czasem takie maleństwo, onieśmielone, zatnie się podczas „kazania“, włoży paluszek do ust i zawstydzone milcząco patrzy na obecnych. Wtedy mama, czy siostra podchodzą, szepcą mu coś do ucha, zachęcają, podpowiadają i... kazanie kończy się szczęśliwie:

„Buone feste Signori!“

W kościele św. Andrzeja della Valle, w tygodniu między Bożem Narodzeniem a Trzema Królami, można przypatrzeć się mszom św. według rozmaitych obrządków wschodnich, jak ormiańskiego, unickiego, chaldejskiego, maronickiego, bułgarskiego i t. d. (tę ostatnią ma zwykle ks. generał OO. Zmartwychwstańców Smolikowski). Jest to także jedna z ciekawości Bożego Narodzenia. Po każdej z takich mszy odbywa się kazanie, każde w innym języku.

Wilja Trzech Króli, la Befana, należy już do ludu, do placu Navona. Przez większą część nocy podczas ludowej uroczystości, przyjętem jest, że sobie ludzie psują uszy trąbieniem w blaszane trąby, hałasem i t. p. Im kto głośniej trąbi, tem więcej się bawi...

W 1829 r. bawił w Rzymie Adam Mickiewicz z Odyńcem na Boże Narodzenie. Byli wtedy Ankwiczowie i Zeneida ks Wołkońska. Odyniec w „Listach z podróży“ opisał te chwile, wspomnienia swojej młodości i wspomnienia z Rzymu, który zanikł, dochowawszy tylko ruiny starożytne i świetność sztuki i część tych ceremonji papieskich, które na nim wyciskały odrębne piętno.

Dział ekonomiczny.

— **Taryfy drzewne, a upaństwowienie kolei północnej.** W myśl usilnych żądań naszego wielkiego przemysłu drzewnego, oraz zgodnie z uchwalonymi przez państwową radę kolejową wnioskami delegatów lwowskiej izby handlowej do tej rady, wniósł „Centralny Związek fabryczny“ do ministerstwa kolejowego dwa memorjały, w których najpierw przedstawił, jak szkodliwy wpływ na zbyt galicyjskiego drzewa, wywarłoby zamierzone przez kolej północną zniesienie niższej taryfy, przyznanej w 1902 r., dla przewozu drzewa kopalnianego z Galicji do kopalin śląskich (Morawska Ostrawa, Karwin, Dąbrowa itd.). Dalej zażądano w tych memorjałach, przywrócenia t. zw. przerachowania *(Durchrechnung)* dla drzewa tartego galicyjskiego do Wiednia, któráto ulga taryfowa była w r. 1902 w mocy, a w r. 1903 została przez kolej północną cofniętą. Wreszcie zażądano rozszerzenia tej ulgi na wszystkie stacje kolei północnej.

Wobec bijącego w oczy upośledzenia galicyjskiej produkcji drzewnej wskutek tego, że kolej północna odcina nas taryfowo od zachodnich krajów monarchji, każąc sobie płacić za transporty, przychodzące z galicyjskich linij kolei państwowych tak wiele, jak gdyby transport zaczynał się dopiero od Krakowa, czy Oświęcimia, dalej wobec cyfrowo dowiedzionego uprzywilejowania produkcji drzewnej węgierskiej, a nawet rumuńskiej, na kolejach austrjackich na szkodę Galicji, zdawało się, że uprawnione żądania przemysłowców naszych, będą uwzględnione.

Tem więcej należało się tego spodziewać, iż, jak dziś już wie się na pewne, kolej północna da w tym roku dywidendę wyżej 200 koron z sieci głównej i będzie wskutek tego obowiązana do zniżek taryfowych w myśl dokumentu koncesyjnego.

Tymczasem jedynie co do frachtów na drzewo kopalniane do rejonu węglowego śląskiego kolej północna odstąpiła od pierwotnego zamiaru cofnięcia niższej taryfy. Natomiast w kwestji przerachowania dla drzewa tartego do Wiednia i innych stacyj kolej północna wręcz odmówiła, a ministerstwo kolejowe jest wobec tej odmowy bezsilne.

Przyczyna odmowy jasna. Upaństwowienie kolei północnej, jak wiadomo, poszło w odwłokę za rok 1904, musi jednak nastąpić w latach przyszłych. Licząc się z tem, dyrekcja tej kolei stara się obecnie, póki czas, zyski jak najwyżej wyśrubować (by podnieść rentę wykupna przez państwo) i żadnych ulg taryfowych przyznawać nie chce. Zasłania się ona w tym roku wobec rządu tem, że bilans za r. 1903 jeszcze się nie pojawił i że dopiero potem będzie można mówić o zniżkach taryfowych.

— **Wiedeń** 29 grudnia. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 2174 sztuk, w tem było z Galicji 438 sztuk, z Bukowiny —.

Przebieg targu był ożywiony.

Ceny poszły w górę o $^2/_3$ kor.

Niesprzedanych pozostało 00 sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 168 sztuk po 70 do 78 kor., 245 sztuk po 79 do 84, 12 sztuk po 85 do 86, — po 87 do 89 koron.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 60 do 76, krowy podtuczone po 56 do 72, bydło chude po 48 do 58 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Wiedeń** 29 grudnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 688·—, Akcje węg. Zakł. kred. 782·—, Akcje Anglobanku 282·25, Akcje Unionbanku 549·—, Akcje Laenderbanku 447·50, Akcje Bankvereinu 523·75, Akcje Bodencredit 956·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 544·—, Akcje kolei państw. 678·50, Akcje kolei południ. 86·50 Kolei Elbethal 421·—, Acje kolei Północnej 5530, Akcje kolei Czerniowieckiej 579·50, Akcje Alpiny 422·50, Akcje Rima Muranji 504·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1937·—, Akcje fabryki broni 458·—, Akcje tureckie tytoniowe 350·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1270·—, Oblig. węg. indemn. 98·35, Renta majowa 100·60, Austr. renta koron. 100·65, Węgierska renta kor. 98·75, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·45, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 103·—, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 102·—, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·35, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·55. Losy tureckie 137·25, Marki 117·25, Ruble 252·50.

— **Wiedeń** 29 grudnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 291·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 286·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 281·—, Węg Banku hip. po 100 zł. 4 proc 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 92·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·20, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 470·—, Clary 40 zł. m. k. 170·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 70·—, Ofen 40 zł. 168·—, Palffy 40 zł. m. k. 170·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·70, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 232·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 240·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 137·—; Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 496·—.

— **Wiedeń** 29 grudnia. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 19·25 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 38·60 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 44·20 do —·—. Tendencja: bez ochoty.

— **Berlin** 29 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 217·50, Staatsbahny 146·—, Disconto Comandit 198·—, Berlińskie Towarz. handl. 165·—, Laura 238·50, Bochumy 192·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. 170·—, Kolej morza Śródziemnego 92·60, Kolej Meridionalna 143·50, Losy tureckie 140·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 205·90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 452·—, Lombardy 16·90, Kolej Henry 108·—, Niemiecki bank narodowy 127·50, Kanada Profered 119·10, Akcje żeglugi hamburskiej 110·90; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 243·25.

— **Berlin** 29 grudnia. Austrjackie banknoty 85·35, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 29 grudnia. Austrjackie kredyty 217·—, Kolej państw. —·—, Disconto 197·30, Laura —·—.

— **Paryż** 29 grudnia. 3 procentowa renta 97·42, mąka 28·30.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego